**Obrzędowość Świąt Bożego Narodzenia**

Zbliża się świąteczny czas, udziela nam się ten nastrój, i po raz kolejny wspominamy nasze wigilie i towarzyszące im przeżycia. Ożywają wspomnienia, z nutą nostalgii myślimy o naszym świętowaniu w kręgu najbliższych.

Wpisując się w ten klimat Muzeum Etnograficzne w Tarnowie w cyklu **Etno-wspomnienia** przypomni jak wyglądały dawne obchody świąt Bożego Narodzenia. Opowiemy o świętowaniu w regionie tarnowskim, o tym, jakie zwyczaje i wierzenia mu towarzyszyły, jak wyglądał wystrój wiejskich chat w tym okresie, jakie były wigilijne potrawy i wróżby. Ożywimy świąteczne etno-wspomnienia prezentując nasze ciekawe eksponaty i realizacje wystawowe, które miały miejsce w naszym muzeum.

**WIGILIA**

Obrzędowość Bożego Narodzenia zwanych dawniej „Godami”, „Godnimi Świętami” jest bardzo bogata- w tym okresie skupiona jest największa w roku obrzędowym ilość wierzeń, wróżb oraz działań magicznych. Święta te przypadają na okres od 24 grudnia do 6 stycznia tj. do Trzech Króli, a także wymieniany jest jako data końcowa tego czasu 2 luty – dzień M.B. Gromnicznej.

**Wigilia** zwana „wilią”, „wiliją” –rozpoczyna święta Bożego Narodzenia, wyznacza początek roku obrzędowego i wegetacyjnego. To magiczny czas - kiedy to według wierzeń ludowych o północy woda w studniach i potokach zmienia się w wino, drzewa owocowe kwitną, zwierzęta (bydlęta) mówią ludzkim głosem, a ziemia pokazuje ukryte skarby. Wierzenia te podkreślają tajemniczość i niezwykłość tej najdłuższej w roku nocy, a jednocześnie moc wielkiego misterium narodzin Boga.

Wierzono niegdyś także, że w wigilię dusze zmarłych opuszczają zaświaty, przebywając w pobliże rodziny w postaci niewidzialnej lub ludzkiej np. żebraków, pielgrzymów albo zwierząt, ptaków. Stąd też wynikały dawne zakazy prac jak przędzenie, szycia, rąbania drew, by ich nie zranić, czy symboliczne zapraszanie na wieczerzę zwierząt (np. wilka). Powszechnie znany był także zwyczaj **zostawiania przy** **wigilijnym stole dodatkowego miejsca i nakrycia** dla „niespodziewanego gościa”, „wędrowca” „duszyczki” .

W obyczajowości ludowej funkcjonowało przekonanie, że przebieg dnia i nocy wigilijnej mają wpływ na przyszłość w nadchodzącym roku, zgodnie z zasadą **- jaka wigilia, taki rok.** Wynikały z tego zakazy i nakazy zachowań. Przestrzegano więc przed kłótniami, swarami, a nakazywano, by dzień ten spędzić w zgodzie, harmonii i pojednaniu*.* Także dzieci musiały być grzeczne i posłuszne, wystrzegać się kary. Wierzono też, że nie powinno się w tym dniu przepracowywać, należało też uważać, by pieniądze „trzymały się domu”, nie pożyczano więc, dbając by dostatek nie „uciekał z domu”. Tym bardziej, że według dawnych wierzeń mogła w tym dniu przyjść z wizytą czarownica, pod pretekstem, aby coś kupić lub pożyczyć. Być może też i dlatego w wigilię uważano, żeby pierwsza nie weszła do domu „baba”- kobieta, bo wówczas cały rok nie będzie się darzyło, a oczekiwanym pierwszym gościem w wigilię był mężczyzna.

Ten szczególny dzień obfitował we wróżby i działania mające zapewnić dostatek w zbiorach i gospodarce, pomyślność zdrowiu i życiu. Należało go rozpocząć wstając wcześnie i raźno, a następnie umyć się w zimnej wodzie, do której wkładano srebrny pieniądz, co miało zapewnić zdrowie i urodę. Dalsze wróżby i zabiegi miały miejsce wieczorem, podczas wieczerzy wigilijnej i po niej.

Wigilia była jednocześnie dniem ostatnich przygotowań do świąt. Ozdabiano izbę, strojąc miejsca koło świętych obrazów i ich ramy gałązkami jedliny, świerkowymi lub sosnowymi. Niekiedy gałązki zawieszano także nad drzwiami lub przybijano do ścian. Gospodarz wnosił do domu **„choinkę”,**zwaną też „drzewko”- świeżą, przyniesioną z lasu jodełkę lub świerk. Drzewko to, zwykle wysokie i dorodne – „od podłogi do powały” stawiano w rogu „największej, najładniejszej” izby. Niekiedy mniejsze choinki były podwieszane u sufitu, u belki (tragarza). Ich przystrajaniem zajmowały się gospodynie, panny oraz dzieci. Dekorowano je ozdobami przygotowywanymi wcześniej- podczas adwentu, wykonanymi z dostępnych na wsi surowców. Na choince zawieszano: jabłka, orzechy, łańcuchy ze słomy i bibuły, ozdoby z wydmuszek i papieru, kuliste „światy” z opłatków, ciastka z foremek o różnych kształtach i oświetlano je świeczkami. Później pojawiły się też ozdoby nabywane w sklepach i cukierki zawijane w bibułę i kolorowe złotka, zaczęto też zawieszać bańki (bombki)- ozdoby ze szkła lub tworzyw sztucznych oraz pojawiło się oświetlenie elektryczne (lampki). Choinki znajdowały się w domach przez cały okres świąteczny – aż do Trzech Króli, a jeszcze częściej do M.B. Gromnicznej.

Zanim pojawiła się choinka w opisywanej postaci występowała inna jej forma zwana **„podłaźnikiem”, „podłaźniczką”.**Był to wierzchołek drzewka iglastego lub gałązki jodłowe zawieszane w izbie u powały (przy belce tragarza) zwrócone „czubkiem/ szpicem w dół”. Przystrajano je jabłkami, orzechami, opłatkowymi światami, łańcuchami i ozdobami ze słomy i bibuły oraz ciasteczkami. Podłaźniczki występowały powszechnie w Polsce jeszcze na przełomie XIX i XX wieku, a w naszym regionie w niektórych wsiach zachowały się do okresu międzywojennego. Stopniowo wyparła je jednak choinka, jako zwyczaj przyjęty z Niemiec, gdzie znana była już w XV w. Do naszego kraju przywędrowała z kolonistami niemieckimi na przeł. XVIII i XIX w. rozpowszechniając się początkowo na terenie zaborów, i w miastach, skąd trafiła i na wieś.

Całe zielone drzewko z ozdobami pełnymi znaczeń posiadało moc niszczącą wszelkie zło, zapewniając szczęście, pomyślność i dostatek. **Gałąź zielona** wyobrażała życie, witalność wiecznie odradzającej się przyrody, a według chrześcijańskiej symboliki drzewo wiadomości dobra i zła, nadzieję nieba. Natomiast jej ozdoby oznaczały nie tylko spływające na świat łaski Boże, posiadały też ludową, nawiązującą do pradawnych wierzeń symbolikę. **Jabłka-** to owoce z rajskiego drzewa, a także środek zabezpieczający od chorób i sprowadzający miłość. **Orzech**- kojarzył małżeństwa, a ozdoby wykonane z wydmuszek jaj symbolizowały siłę odrodzenia, życia, płodność. **Łańcuchy** nawiązywały do węża kusiciela – a poprzez słomiane dodatki zapewniały domostwu dostatek i urodzaj. Symbolikę religijną posiadała **gwiazda-** jako gwiazda betlejemska, natomiast „**świat”-** kulista ozdoba z opłatków oznaczał kulę ziemską. Wykonywano go z białych lub kolorowych opłatków, a jego konstrukcję tworzyły opłatkowe krążki z doklejonymi obustronnie połówkami i ćwiartkami o tej samej średnicy, co dawało efekt figury przestrzennej. Światy zawieszano nie tylko na podłaźniczce czy choince, ale także bezpośrednio u belki stropu.

W tradycyjnej oprawie świąt występowały też inne piękne, barwne ozdoby, powszechnie spotykane w domach wiejskich w naszym regionie jeszcze w okresie międzywojennym. Były to **„pająki”** wykonywane przez gospodynie ze słomy i kolorowej bibuły, ale też z trzciny, płótna, pierza, staniolu (złotka), tektury i innych materiałów. Charakteryzowały się dużą różnorodnością kształtów, typów. Były więc pająki: **kuliste, świecznikowate** (w kształcie żyrandola), **gwiaździste, krystaliczne** o kształtach zgeometryzowanych.

Kolejnym ważnym elementem dawnego wigilijnego wystroju był **„snop” zboża** zwykle z niemłóconej pszenicy lub owsa. Gospodarz wnosił go do izby stawiając w kącie (bywało, że w dwóch lub nawet we wszystkich kątach) albo kładąc go pod stołem w postaci wiązki. Znany był także zwyczaj rozścielania słomy na podłodze w całej izbie lub tylko pod stołem. Słomę zwykle rozścielano na wigilijnym stole, przykrywając ją obrusem. Na obrusie zaś kładziono garść siana, a na nim opłatek. Na nim stawiano misy z kolejnymi wigilijnymi potrawami. Wykorzystanie elementów słomianych w wystroju izby motywowano faktem, że„Pan Jezus urodził się w stajence na słomie i sianie”.

**Wieczerzę wigilijną** zwaną także „obiadem” lub „kolacją” spędzaną w kręgu rodziny rozpoczynano, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda od wspólnej modlitwy, łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń. Przebiegała ona w podniosłej atmosferze, w milczeniu, bez odchodzenia od stołu (mogła to czynić tylko podająca potrawy gospodyni). Każdej z podawanych potraw należało spróbować, bo zapewniać to miało zdrowie i dostatek w nadchodzącym roku. Ponadto sam zestaw wigilijnych potraw wykonanych z wszystkiego, co się rodzi w polu, w sadzie i ogrodzie był swoistym „zaklęciem urodzaju” i wróżbą, że przyszłym roku niczego nie zabraknie, bo wszystko dobrze obrodzi. Potraw tych mogło być sześć, dwanaście („tyle ile apostołów”, „tyle ile miesięcy”), ale bywało, że podawano też nieparzystą ich ilość (pięć, siedem lub dziewięć). Dawniej były one postne i nie maszczone- jałowe lub okraszane olejem lnianym. Zazwyczaj podawano barszcz biały lub czerwony, zupę grzybową, grochy, kapustę, ziemniaki, pierogi z różnym nadzieniem (głównie z suszem owocowym lub serem), kasze, kluski, suszone owoce w postaci polewki lub kompotu, a niekiedy też i ryby (śledzie lub ryby rzeczne). Smaczną i zdrową potrawą o dawnym rodowodzie spotykaną w naszej regionalnej kuchni była kasza jęczmienna – pęcak z suszonymi owocami (śliwkami, gruszkami) słodzona miodem.

Wigilijny wieczór wraz z wigilią obfitował w **różnorodne wróżby** o charakterze agrarnym bądź matrymonialnym oraz zabiegi mające spowodować dostatek w gospodarstwie i pomyślność w życiu. I tak np. jeśli podczas wieczerzy opłatek na stole świątecznym przykleił się do postawionej na nim misy z potrawą – wróżyło to dobry urodzaj na roślinę, z której potrawę zrobiono. Powszechny w całym regionie był zwyczaj zwany „biciem kop” („nabijaniem korcy”). Po wieczerzy gospodarze rzucali w tragarze lub w powałę źdźbłami słomy ze snopa w kącie. Wróżono z tego: ile ich wbiło się – tyle w następnym roku „gospodarz zbierze kop” zboża. Prowadzono także wróżby matrymonialne. Dla dziewcząt przepowiednią zamążpójścia była parzysta ilość przyniesionych drew, czy zakwitnięcie zerwanej w dniu św. Łucji gałązki wiśni. Prognozowano również pogodę na cały nadchodzący rok, prowadząc jej obserwacje lub stosując wróżbę z 12 miseczkami cebuli i solą.

W wigilijny wieczór niektórzy gospodarze okręcali drzewka owocowe powrósłami słomianymi „aby dobrze rodziły”. Tym zabiegom towarzyszyło nieraz potrząsanie lub próba ścinania ich siekierą z formułą słowną: „Drzewko ródź, bo się Pan Jezus rodzi” lub: „Ródźcie, sadziki” albo: „Będziesz rodziła, bo jak nie, to cię wytnę”.Nie zapominano też o zwierzętach domowych (krowach i koniach) zanosząc im po wieczerzy siano ze stołu wigilijnego, resztki potraw lub opłatek (biały lub kolorowy: żółty lub różowy, przeznaczony dla zwierząt) -„aby dobrze się chowało”.

Powszechnie śpiewano w domach kolędy po wieczerzy oraz uczestniczono w Pasterce, mszy wieczornej o północy. Kiedy z niej wracano w niektórych wsiach czyniono psoty, żarty, zwłaszcza w domach, gdzie były panny na wydaniu.

**BOŻE NARODZENIE** (25 grudnia) to dzień uchodzący obok Niedzieli Wielkanocnej za największe święto doroczne. Obchodzono je w atmosferze powagi, przestrzegając zwyczajowych zakazów wykonywania w tym uroczystym dniu prac jak zamiatanie, rąbanie drew, a nawet gotowanie ograniczając do odgrzania wcześniej sporządzonych potraw. Nie wolno było chodzić po wsi ani przyjmować w domu gości. Czas upływał w ścisłym gronie rodzinnym na śpiewaniu kolęd.

**ŚW. SZCZEPAN (26 grudnia).**

Zwyczajowe odwiedziny krewnych, sąsiadów, zalotników następowały zwykle w drugi dzień świąt – „na Szczepana” – wiązały się one ze składaniem sobie wzajemnych, świątecznych życzeń. Kawalerowie odwiedzali wtedy domy panien na wydaniu sprawdzając, czy izba po świętach uprzątnięta, czy „śmieci” zostały już wymiecione. Dziewczęta żeby nie zasłużyć na przyganę już bardzo wcześnie rano przystępowały do porządkowania izby. Śmieci wysypywały na kształt kół przed domem – dokonując wróżb matrymonialnych. Patrzyły, jaki ptak do nich przyleci: wrona wróżyła zamożnego kawalera, sroka średniaka, a wróbel – biednego. Powszechnym w całym regionie był zwyczaj święcenia w kościele ziarna owsa, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Owsem tym niekiedy posypywano się już w kościele, a poświęcony przechowywano, by dodać go do ziarna siewnego. W niektórych wsiach na ziemi brzeskiej istniał w tym dniu, wcześnie rano zwyczaj „przejeżdżania koni” dosiadanych na oklep (bez siodła) przez gospodarzy lub kawalerów. Czasami towarzyszyły temu gonitwy i wyścigi po wsi.

Urszula Gieroń  
Muzeum Etnograficzne w Tarnowie